



Mateusz Kołek, *Kids*, tusz, papier, 2024 oraz wersja z kolorem cyfrowym

Mateusz Kołek – Japońskie inspiracje

Andrzej Jajszczyk

16 lutego br. w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej *Manggha* w Krakowie odbył się wernisaż wystawy „Mateusz Kołek. Stany Splątane”. Wystawa ulokowana na dwóch kondygnacjach Galerii Europa – Daleki Wschód prezentuje



Mateusz Kołek, Pracownia

ponad sześćdziesiąt prac, urodzonego w 1981 roku, krakowskiego artysty. Dzieła czerpiące całymi rękami z estetyki japońskich drzeworytów *ukiyo-e* i tradycyjnego komiksu są jednak na wskroś współczesne, a część z nich korzysta z oryginalnych technik multimedialnych. Praktycznie każdy obrazek to jakaś opowieść o ludziach, chociaż na pierwszy rzut oka wydaje się, że to widoczki z Hongkongu, Tokio czy Krakowa. Czasami jedynie, głównym bohaterem jest kot. Muszę przyznać, że odczułem tę wystawę szczególnie, pewnie dlatego że przywołuje miejsca, które miałem okazję

widzieć osobiście i czuć oddane w pracach klimaty. Nie bez znaczenia jest także to, że obok, w głównym pawilonie *Mangghi* trwa duża wystawa drzeworytów Utagawy Hiroshigeo, na których widzimy tę samą Japonię, ale dwa wieki temu.

Po wejściu na wystawę wita nas sekcja „Pracownia”, która ujawnia część warsztatu artysty, a w szczególności jego sprawność rysunkową i umiejętność cyfrowego wypełniania konturów kolorem. Część pokazanych tu rysunków tuszem na papierze, jak „Kids”, pojawia się w innych miejscach wystawy jako wielobarwne ilustracje. Możemy tu także obejrzeć szkicowniki i narzędzia pracy czy figurki *maneki-neko* czyli popularnych w Azji Wschodniej kotków machających ręką, które służyły jako modele.

Dalej możemy podziwiać cyfrowe wydruki prac z widokami Hongkongu i Tokio, jako żywo przypominających wielobarwne japońskie drzeworyty. Jak już wspominałem wcześniej, nie powinniśmy znieść się urokliwymi panoramami miasta, bo pojawiające się na ich tle postaci ludzi są tu osią opowieści. To, na przykład, postać ubranego w czarny garnitur mężczyzny, który stał się symbolem protestów przeciwko tłumieniu wolności w Hongkongu. W pracy „Star Ferry” możemy zobaczyć, oprócz



Mateusz Kołek, *Star Ferry*, tusz, kolor cyfrowy, papier, 2020



Mateusz Kołek, *Rain*, tusz, kolor cyfrowy, papier, 2021

wspomnianego już mężczyzny ze złotą rybką, także prodemokratyczne napisy na burcie promu, napisane tradycyjnymi znakami chińskimi używanymi jeszcze w tym mieście, a także na Tajwanie, w przeciwieństwie do uproszczonej wersji używanej w Chinach kontynentalnych. Co ciekawe, na tym samym rysunku w opublikowanym w Hongkongu albumie „Alone Together”, napisy są zamazane z obawy o reakcję władz



Mateusz Kołek, *Shinjuku Broken Heart*, tusz, kolor cyfrowy, papier, 2022

Sumida, główną siedzibę piwowarskiej firmy *Asahi*, z symbolicznym płomieniem, który, nie tylko miejscowym, kojarzy się z całkiem czymś innym. Z mistrzowskimi drzeworytami Utagawy Hiroshigiego i Katsushiki Hokusai łączą na pracach Mateusza Kołka równie świetne przedstawienia padającego deszczu. Efekt ten zwielokrotnia się na rysunkach z animacjami.

Absolutną uczcią dla oczu są japonizujące sceny z Krakowa. To zarówno „Kids” z widokiem na Wawel i charakterystycznymi flagami w kształcie ryb *Koi-nobori*, wywieszanych z okazji japońskiego Dnia Dziecka, jak i wspaniałym widokiem na Most Piłsudskiego, przewrotne ujęcia budynków Klubu Sportowego *Korona* czy widok na Wawel w czasie

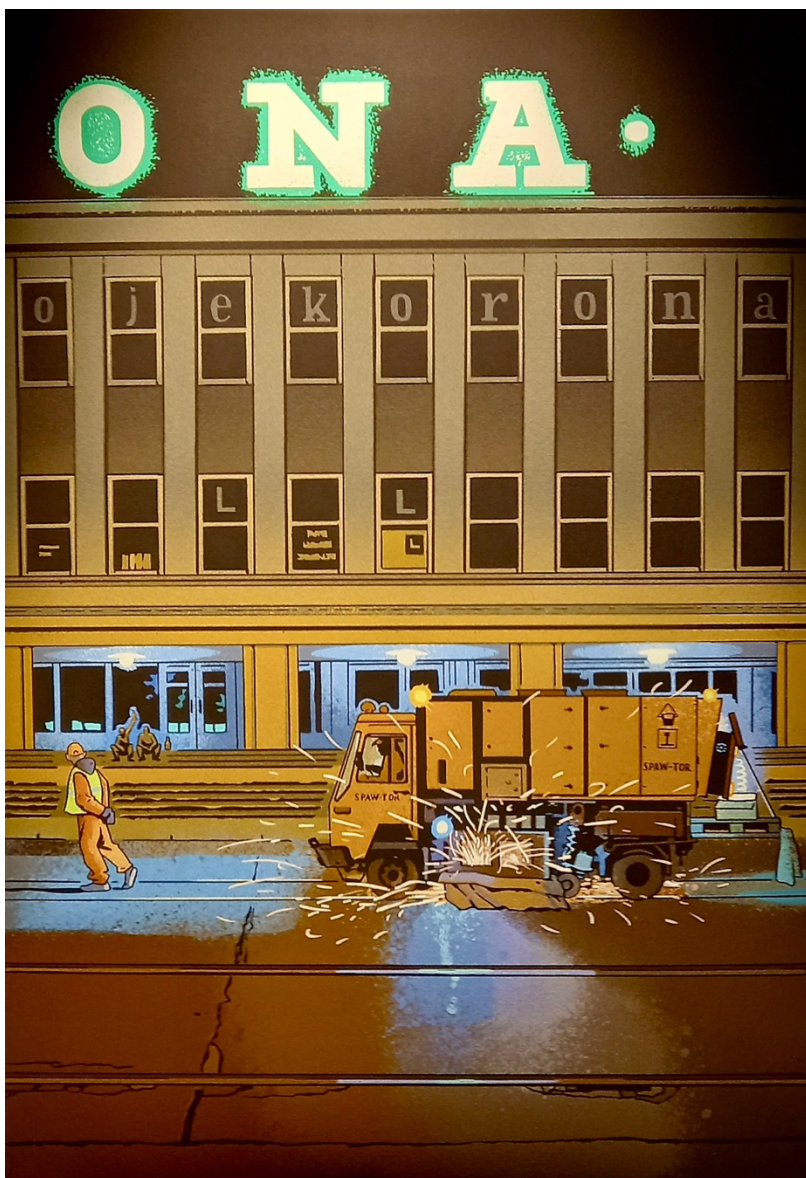
(tę wersję możemy zobaczyć w katalogu wystawy) – ale jak wiemy sami z naszych, polskich doświadczeń, zmasany napis miał też swą siłę i znaczenie.

Ważnym elementem wystawy prac Mateusza Kołka stanowią animacje. Rewelacyjna jest praca „*Shinrin-yoku*” przedstawiająca lewitującego w lesie mężczyznę. Animacja jest bardzo subtelna – poruszające się lekko fałdy ubrania, tasiemki od kaptura dresu czy pojawiający się nagle na obrazie biały motylek. Wszystko tworzy klimat spokoju i odprężenia. Nieprzypadkowy jest tu tytuł pracy, który oznacza „leśną kąpiel”, czyli wywodzącą się z Japonii praktykę relaksacyjną powolnych spacerów po lesie. Jeszcze większy format ma wyświetlana na ścianie animacja „*Goldfish Market*”. Największą projekcją jest jednak „*mapping*” na frontowej ścianie Galerii. Wielką frajdą dla miłośników twórczości artysty jest pięknie wydany, drukowany katalog, w którym, dzięki aplikacji *Artvive*, możemy także obserwować efekty ruchowe kilku wybranych prac.

Z ogromną przyjemnością podziwiam dobrze mi znane widoki z Tokio, w tym kameralne widoki restauracyjek i ich klientów czy tłumy przy sklepikach w pasażu świątyni *Sensō-ji*, w dzielnicy Asakusa, a także widok na znajdującą się niedaleko, po drugiej stronie rzeki



Mateusz Kołek, *Piłsudskiego Bridge*, tusz, kolor cyfrowy, papier, 2021



Mateusz Kołek, *ONA*, tusz, kolor cyfrowy, papier, 2021

śnieżycy. Swoją drogą, jak różnie mogą wyglądać prace inspirowane drzeworytami Hokusai'a tworzone przez różnych artystów, pokazuje przykład zarówno opisywanej wystawy jak i ekspozycja w Muzeum *Manggha* prac niemieckiego artysty Udo Kallera, z 2012 roku.

Ważnym elementem wystawy jest towarzyszący jej bardzo dobrze dobrany podkład muzyczny autorstwa londyńskich twórców *Merry Lamb Lamb* i *Yum! Laksa*. Co prawda, nie było go można usłyszeć w gwarze tłumu, który zjawił się na wernisażu, ale dane mi było usłyszeć te dźwięki wcześniej. A propos tłumu, fundatorka *Manggha* Krystyna Zachwatowicz-Wajda przypomniała w czasie wernisażu, że gdy w 1988 roku Arata Isozaki wybrał pod budowę *Manggha* działkę na Dębnikach, z trzech lokalizacji zaproponowanych przez miasto, podniósł się głos, że „na Dębniaki nikt przecież nie przyjdzie”. Dzisiejsze tłumy to także miara sukcesu tego niezwykłego krakowskiego muzeum.

Wielkie brawa dla artysty i całego zespołu Muzeum *Manggha*, a w szczególności dla kuratora Przemysława Wideła, a także koordynatorek Ewy Mazurkiewicz i Moniki Werner.



Kraków,
16.02.2024

Mateusz Kołek, *Mapping* na fasadzie Galerii Europa – Daleki Wschód